

Od autora: Tekst został nagrodzony w konkursie "Opowiem wam historię. Warszawa - dzielnice". Za wiadomość o konkursie dziękuję Antoniemu G. (z naszego portalu), który - podobnie jak ja - został w ubiegłej edycji, podwójnie uhonorowany najwyższymi nagrodami. Oto nagroda druga.

I jeszcze: w razie jakichkolwiek skojarzeń-przypominam, że tekst pisałam w listopadzie :)

Migawka ze stanu wojennego

Wypiliśmy trochę, nie przeczę. Pod humor, za spotkanie. A gdy szkło pękło, zastanawialiśmy się, co dalej? Ktoś rzucił hasło: spacer na Cmentarz Radziecki. No, to poszliśmy – Iwona, Cezary, Hubert i ja.

Widoczny z daleka wyniosły obelisk przyciągał wzrok. Otulone zielenią i zgrupowane w milczących rzędach groby nastroiły nas refleksyjnie. Szliśmy bez słowa w ciszy lipcowego wieczoru.

- A wiecie – przerwał milczenie Czarek – opowiadał mi kumpel, jak budowali ten cmentarz. On wtedy był na studiach i przywieźli ich do pomocy przy kopaniu grobów. Wyglupiali się, jak to młodzi. *Łap pierwszą krzyżową* – wołali na przykład...

- Okropność! – skrzywiła się Iwona – Jak można? Przecież to profanacja.

- Daj spokój – odparował Hubert – To najeźdźcy, okupanci.

Pokręciłam głową:

- Znamie to: *В полях за Вислой сонной / Лежат в земле сырой ...*

Iwona przyłączyła się i po chwili obie nuciłyśmy nastrojową balladę : *А где-то в людном мире / Который год подряд / Одни в пустой квартире / Их матери не спят...*

- Właśnie – podjęłam żarliwie – Nie najeźdźcy, nie okupanci, ale młodzi, przerażeni chłopcy, którym kazali iść w bój. Za obcy kraj. A każdy miał matkę, która czekała na jego powrót...

Nagle w szarzącym powietrzu zarejestrowaliśmy jakiś ruch i po chwili zza krzaków wynurzyli się mężczyźni w pełnym rynsztunku. Otoczyli nas kręgiem.

- ZOMO! Wiejemy!

Akurat. Nie mieliśmy żadnych szans, więc staliśmy jak wmurowani. Najwyższy, atletyczny brunet, zagaił ostro:

- Co tu robicie? Jest po godzinie milicyjnej.

Milczeliśmy, gdy nagle Iwona zaćwierkała przymilnie, wskazując na mnie:

- Przyjechała do nas kuzynka z Bydgoszczy i właśnie ... zwiedzamy.

Nastrój zmienił się diametralnie. Prychnęłam śmiechem, a zomowców z kolei zamurowało.

- Zwiedzacie? – wycedził dowódca, a my gorliwie pokiwaliliśmy głowami.

- Odbiło wam? – huknął.

- A wy co tu robicie? – zainteresował się Hubert – Skąd w ogóle jesteście?

Nie byli w nastroju do pogwarek:

- Zmywajcie się, ale już! Bo będziemy musieli was zatrzymać.

Nie musieli powtarzać. Wzięliśmy nogi za pas.

- Uf, upiekło się nam – wydyszała Iwona. Cezary otoczył mnie ramieniem:

- Chodź, kuzynko z Bydgoszczy.

Na letnim niebie pojawiły się pierwsze, nieśmiałe gwiazdy.

Piotruś

To był początek siódmego miesiąca, ale brzuch miałam już solidny. Ciężył mi, gdy szłam swą codzienną trasą na działki przy Żwirkach.

Aleją brzóz pchałam wózek z zieloną, opuszczoną budką. Piotruś rozglądał się ciekawie wokół, rejestrując bystro białą korę drzew i pierzaste baranki, płynące tuż nad ziemią. Pachniały róże, zwisające fantazyjnymi girlandami z drewnianych sztachet. Odurzał bez, mamiąc wzrok liliowymi i białymi gronami. Wielkie peonie podnosiły pachnące głowy.

- *Widzisz, jak tu pięknie, synku?*

W odpowiedzi zabalgotał radośnie, machając rączkami.

Przeszliśmy wzdłuż działek i przez skrzypiącą furtkę wyszliśmy na Pole Mokotowskie. Dróżka wiła się wśród krzewów aż do szpaleru wysokich drzew. A tam – *zobacz, skarbie* – pełno liści, które niedawno opadły. Lśniły bogato złotem i czerwienią, szeleściły. Trzymałam cię za rączkę, ale wrywałeś mi się i pobiegłeś wprost na ten niezwykle kobierzec. *O, tak!*

Roześmiałam się zachwycona i zawołam: *Idzie jeź, straszny zwierz. Nóżkami tup-tup – I pod listki siup!* Zaśmiewałeś się ze mną, prezentując dwa ząbki, które dopiero co ci się wyrznęły.

- *Wracamy, Piotrusiu* – zawołałam – *do domku*. Widać już bryłę szpitala na Banacha. *Zaraz dojdziemy, napijemy się gorącej herbaty z sokiem, koniecznie malinowym...*

- **Niech pani tak nie rozpacza – mówi położna – To był siódmy miesiąc. Jeszcze nie wszystko się wykształciło: mógl nie słyszeć lub nie widzieć. No, proszę się uspokoić.**

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

d.urbanska, dodano 05.04.2022 18:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.